



Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Łagodna, ale bestia!

Wzmacniacze łączące nieograniczone możliwości dynamiczne z finezją i wyrafinowaniem istnieją nie tylko w teorii, ale i w praktyce. Kosztują jednak fortunę. Najnowsza konstrukcja Dana D'Agostino spełnia pierwszy postulat, a cenowo jest znacznie bardziej przystępna, niż można by sądzić.

Wyrzucenie rodziny D'Agostino z firmy, którą sami założyli 29 lat wcześniej, odbiło się szerokim echem w świecie audio. Kulisy sprawy do tej pory nie zostały szczegółowo opisane. A przecież od tego czasu upłynęło już prawie 6 lat. Wiadomo, że w kwietniu 2009 roku właściciele Krella weszli w spółkę joint venture z inwestorem KP Partners, próbując się w ten sposób ratować przed gospodarczym krachem z 2008 roku. Inwestor wyłożył na rozwój marki kwotę 1,2 miliona dolarów, pozyskując w zamian 40% udziałów w spółce. Rodzina D'Agostino zachowała 60% udziałów, pozostawiając sobie (teoretyczną)

kontrolę nad nową firmą. Jednocześnie cała trójka podpisała kontrakty na zatrudnienie. Szybko jednak się okazało, że inwestor ma określone plany - niekoniecznie zbieżne z interesami rodziny D'Agostino i w krótkim czasie - zaledwie 4 miesiące - pozbawił ją kontroli nad firmą. Koniec końców, założyciele zostali siłą wyrzuceni z siedziby firmy pod eskortą prawników - i tak zaczął się trwający kilka lat proces sądowy. Jak zwykle w tego typu przypadkach bywa, sprawa jest długa i zawiła, ale - z tego co udało mi się dowiedzieć (w internecie można znaleźć kopie wyroków sądowych) - małżeństwu D'Agostino nie udało się sprawy wygrać.

Zresztą, patrząc po tym, jak prędko rozwija się nowa marka Dana D'Agostino, nazwana od jego imienia i nazwiska, dawni właściciele Krella już chyba pogodzili się ze stratą. Trzeba też zaznaczyć że chyba doskonale wiedzieli, co ich czeka już końcem 2009 roku, skoro w błyskawicznym tempie, na styczniowej wystawie CES w Las Vegas (2010), Dan D'Agostino pokazał swój autorski projekt wzmacniacza Momentum - radykalnie inny od wszystkiego, co wcześniej oferował. Na przestrzeni 5 lat oferta nowej marki znacząco się poszerzyła. Najpierw pojawiła się stereofoniczna wersja Momentum, którą miałem przyjemność testować, potem

SYSTEM ODŚLUCHOWY

ŹRÓDŁO: Auralic Aries + Meitner MA-1 DAC, Aurender X100 / MSB The Analog DAC z zasilaczem

WZMACNIACZ: Conrad-Johnson ET2+ Audionet AMPI V2

KOLUMNY: Zoller Temptation 2000, Wilson Audio Sasha 2

KABLE SYGNAŁOWE: Stereovox hdse, Synergistic Research USB Active SE 1.0 m, Synergistic Research Anaconda (XLR)

KABLE GŁOŚNIKOWE: Equilibrium Equilight

ZASILANIE: niezależny obwód 20A, listwy sieciowe Furutech f-TP615, GigaWatt PF-2, kable sieciowe Enerr Holograph, Synergistic Research



Terminale głośnikowe nie przyjmują wtyków bananowych. Zrobienie bi-wiringu na dwóch kompletach końcówek widełkowych nigdy nie było łatwe. Brak wejść RCA i 20-ampierowe gniazdo prądowe trochę ograniczają kompatybilność wzmacniacza z różnymi systemami.

kolejne modele: długo zapowiadany przed-wzmacniacz liniowy, integra, produkt o nazwie MLife (streamer i DAC zintegrowany ze wzmacniaczem). Prócz topowej serii Momentum, zaczęto ponadto rozwijać bardziej konwencjonalną i sporo tańszą serię Master Power, w której - jak na razie - są trzy wzmacniacze mocy: trzykanałowy Master Power 3+, dwukanałowy Master Power 2+ i również stereo-foniczny Classic Stereo. Wszystkie trzy mają tę samą, potężną obudowę, różniąc się jedynie oznaczeniem na płycie czołowej. Takie same są również parametry: moc wyjściowa, zmniejszenia, impedancja. Jednak tylko jeden z tych wzmacniaczy - właśnie ten recenzowany - nosi na czołówce podpis szefa. W całej historii Dana D'Agostino jako twórcy wzmacniaczy - jak sam to podkreśla - jest to dopiero siódmy produkt, który dostąpił tego zaszczytu.

Produkcja urządzenia - tak zresztą jak i modeli z serii Momentum - odbywa się w fabryce w Cave Creek w Arizonie. Biurko Dana znajduje się 15 metrów od linii produkcyjnej, co gwarantuje mu pełną kontrolę produkcją.

BUDOWA

Classic Stereo jest na tyle nowym produktem, że tak naprawdę niewiele o nim wiadomo - poza tym, co podaje sam producent, a ten nie jest zbyt wylewny. Sytuację pogorszył fakt, że nie udało mi się wzmacniacza rozkręcić,

ponieważ do skręcenia obudowy użyto niemetalicznych (całowych) wkrętów. Na szukanie odpowiedniego klucza, niestety, zabrakło już czasu przed wysłaniem niniejszego numeru AV do drukarni. Cóż, opis techniczny będzie, siłą rzeczy, trochę lakoniczny.

D'Agostino podaje, że w Classic Stereo wykorzystał najważniejsze rozwiązania konstrukcyjne z końcówek mocy Momentum. Z czego zrezygnował? Przede wszystkim z bardzo kosztownej obudowy z miedzianymi, drążonymi na wylot radiatorami, oraz z inspirowanego szwajcarskimi zegarkami wskaźnika mocy. Z czego jeszcze - nie wiadomo, jednak jest oczywiste, że sam układ elektroniczny jest znacznie większy, mniej kompaktowy. Obudowa modelu Classic jest chyba trzykrotnie większa od Momentum, a co najmniej nie jest w środku pusta. To prawdziwy kolos wśród wzmacniaczy. Do lampowych monobloków Jadis JA800 jeszcze mu daleko, ale, tak czy inaczej, to potężny wzmacniacz. Na szczęście nie jest tak duży, by nie zmieścić się na dolnej półce stolika Rogoz Audio.

Krell, pardon - Dan D'Agostino - podaje, że Classic ciąży ku ziemi z siłą 50 kg. Miałem obok u siebie równocześnie Passa X150.8 i nie powiem, by był lżejszy - a waży 40 kg. Patrząc na Classica, moje skojarzenia kierują się mimowolnie w stronę wzmacniaczy Krella. Classic Stereo to jakby ta sama rodzina - tyle,

że projekt stylistyczny jest nieco inny. Ma dwa oblicza - z jednej strony (konkretnie: od frontu) pięknie wykonaną, niesamowicie masywną aluminiową czołówkę z potężnymi, też aluminiowymi uchwytami, które wytrzymałyby chyba holowanie ciężarówki (sprawiają tak solidne wrażenie), z drugiej zaś - gdy patrzymy z boków, z góry czy od tyłu - pomalowane na czarno stalowe blachy, niezbyt odporne na rezonowanie. Owszem, są grube, ale i wielkie. Na szczególną uwagę zasługuje jednak wypukły blok imitujący kolorystycznie miedź - ten smaczek stylistyczny dodaje wzmacniaczowi co najmniej z 20 tys. złotych postrzeganej wartości. Sami zresztą oceńcie.

Dostęp do wnętrza wzmacniacza (sic!) zapewnia wielka górna pokrywa o profilu odwróconej litery U. Z tyłu jest miejsce dla gniazd sygnałowych XLR oraz gniazd sterowania (12 V DC) i 20-ampierowego bezpiecznika o szybkim zadziałaniu (Fast Blow). Gniazdo prądowe jest w standardzie 20-ampierowym, zatem klasycznie oprawione przewody zasilające w wtykami IEC nie będą pasować. Brak wejść RCA jest pewnym zaskoczeniem w kontekście tego, że Momentum takowe posiada. D'Agostino dopuszcza jednak stosowanie przejściówek RCA->XLR. Z opisu wynika, że znajdując się one w fabrycznym wyposażeniu, ja jednak - w testowym egzemplarzu - ich nie odnalazłem. Instrukcja obsługi i strona internetowa podają rozbieżne wartości mocy wyjściowej dla impedancji poniżej 8 Ω. Pierwsze źródło podaje 500 W przy 4 Ω i 1000 W przy 2 Ω, zaś strona internetowa jest bardziej „optymistyczna” sugerując wartości, odpowiednio, 600 i 1200 W, co odpowiadałoby podwajaniu mocy przy spadkach impedancji o połowę. Dokładnie tego oczekują fani potężnych końcówek mocy. Jaka jest prawdziwa moc - nie wiem, ale pamiętając, że Krell zwykł ją zaniżać, podejrzewam, że strona internetowa nie różni się z prawdą. Zresztą różnica pomiędzy jednymi a drugimi wartościami jest tak naprawdę symboliczna - to zaledwie 0,8 dB.

BRZMIENIE

Nigdy nie ukrywałem swojej fascynacji Krellami z serii FPB, a później Evo (testowałem jeden z modeli z tej serii). Były to wyjątkowe „piece”. Mając w pamięci to, czego dokonał D'Agostino z kompaktowym modelem Momentum, oczekiwałem od Classica naprawdę wiele. Pomimo ceny wynoszącej „zaledwie” nieco ponad 58 tys. zł, co jak na standardy high-end w drugiej dekadzie XXI wieku nie jest kwotą rzucającą na kolana. To w końcu mniej niż połowa ceny Momentum Stereo!



Cóż zatem otrzymujemy za wspomnianą kwotę? Bardzo wiele, ale pozwólcie, że zaczne dość szablonowo, tj. od dynamiki. Nie ma się co czarować: klienci zainteresowani takimi wzmacniaczami oczekują emocji, mnóstwa wigoru, prawdziwej potęgi. Czy tę moc w pełni wykorzystają, to już inna sprawa. Nie w tym jednak rzecz, by korzystać z całych osiągnięć Classica - tak samo, jak sensem istnienia McLarena P1 nie jest to, jak często uda nam się tym autem przyspieszyć od zera do 300 km/h w czasie krótszym niż 18 sekund. Właściciel hiperauta cieszy się nie tylko „swoim potencjałem”, ale także całą doskonałością takiego sprzętu - tym, że jest to coś wyjątkowego.

Classic nie jest może zabójczy z wyglądu, ale gwarantuję, że zakryty cienką kotarą i ustawiony w odpowiednim megasystemie roztrzaska na kawałki wiele, bardzo wiele wzmacniaczy za sześciocyfrową cenę - ku całkowitemu zdumieniu słuchaczy przeświadczonych o tym, że jakość wynika z horrendalnej ceny. Bardzo często tak nie jest.

No dobrze - dynamika. Co ja mogę powiedzieć? Jest zjawiskowa, obłądna, Nielimitowana? Czy Nielimitowana - tego do końca nie wiem, ale w moim 30-metrowym pomieszczeniu, w połączeniu z kolumnami o efektywności sporo powyżej 90 dB - zdecydowanie tak. Słuchając Classica bardzo głośno, cały czas miałem z tyłu głowy to, co przydarzyło się Markowi Lackiemu,

a właściwie jego kolumnom. Różnica jest taka, że do moich Zollerów woofera nie da się normalnie dokupić, a że nie przeżyłbym (mentalnie) ich uszkodzenia, to bardzo się pilnowałem, żeby nie wyrządzić im krzywdy. A wiem, że mógłbym to zrobić w każdej chwili. **Classic Stereo jest tak mocny, że nawet przy obciążeniu, przy którym inne - także mocne wzmacniacze (włączając w to mojego Audioneta) - ukazują pierwsze objawy potu na czole, ta bestia wydaje się uśmiechać, szeptając zarazem: „wciśnij jeszcze trochę gazu! Daj czadu!”** Trudno było nie ulegać tej pokusie. Wystarczyło mi jednak rozważać, by robić kilkunastominutowe przerwy na schłodzenie cewek (w myślach widziałem, jak rozgrzewają się do czerwoności). Słuchając różnej muzyki, której emocje i treść przekazu docierają w pełni do mojego mózgu dopiero przy poziomach głośności live, zaobserwowałem ciekawe zjawisko. Zollery stawały się na tyle szybsze, a przede wszystkim na tyle bardziej zwarte rytmicznie i barwowo, iż zaczynały udawać średniej wielkości monitory. Znikały bardziej niż zwykle, ich bas stawał się punktowy, bez niewielkiego, ale normalnie słyszalnego rozlania poniżej 50-60 Hz. **Classic tak mocno spinał te kolumny w jedną całość, że odnosiłem wrażenie kurczenia się zestawów głośnikowych.** Niesamowite. Sam bas ocierał się o perfekcję - w granicach

fizycznego limitu głośników. Różnica w porównaniu ze wzmacniaczem roboczym była na tyle duża, że powstawał efekt niwelowania modów własnych pomieszczenia: bas mniej bumił niż zwykle. Szczególnie w zakresie 60-90 Hz. Nic dziwnego: krótsze impulsy to mniej czasu na „wybudowanie” rezonansu. Czysta fizyka, nie żadne voodoo. Nie dość, że bas miał wzorowy kontur (chyba lepszy niż z Momentum Stereo), to jeszcze był zmienny, bardzo różnicowany. Uderzenia miały w sobie nieznaną z Audioneta zwartość, ale i zwalistość (w pozytywnym znaczeniu), energię. Gdy bas w nagraniu jest miękki - taki pozostawał, gdy było go mało - wcale nie odzywał się bardziej niż z integry za 3000 zł. Sęk z tym, że to nie jest wzmacniacz, który coś (w szczególności bas) wzmacnia, pogrubia, czyni większym niż w rzeczywistości. To samo dotyczy obrazów instrumentów. Owszem, na wielu nagraniach można było odnotować przyrost wolumenu wokalu, na przykład. Nie mogę jednak wykluczyć, że to kwestia nagrania. A nawet jeśli nie, to takie odstępstwo od ideału jest tym, które lubię i w pełni akceptuję, bo zwiększa ono poziom zaangażowania w muzyczne przedstawienie.

Classic Stereo jest wzmacniaczem tonalnie neutralnym, niedającym nic szczególnego od siebie. Nie znaczy to bynajmniej, że gra szaro czy technicznie. Nic z tych rzeczy. W gruncie rzeczy byłem trochę zaskoczony tym, jak zbliżona była tonalność D'Agostino i Audioneta AMP1 V2. Różnice w proporcjach poszczególnych zakresów były tak naprawdę żadne w porównaniu z tym, co może do systemu wprowadzić zmiana źródła (sprawdzone na przykładzie DAC-a MSB kontra Meitner) czy preampu. Nie wspominając oczywiście o kolumnach. Tak więc Classic nie zmienia proporcji tonalnych, niczego nie ujmuje ani nie dodaje. A jednak sprawia, że muzyka brzmi pełniej, wiarygodniej, bardziej realistycznie. Na czym to polega? Lepsza rozdzielczość? Poniekąd tak. Lepsza przestrzenność - na pewno. Bogatsze barwy - też. Ale tak naprawdę - wszystko razem.

Classic działa mniej więcej tak: bierzesz znane nagranie, które znasz „wzdłuż i wszerz”, odtworzywszy je dziesiątki lub setki razy na wzmacniaczu (końcówce mocy, dla ustalenia uwagi) za 20, 30 czy nawet 50 tys. zł. Włączasz w ten sam tor Classica i nastaje porządek, rośnie adrenalina, zwiększa się ciśnienie tętnicze, a Ty - bezwiednie zwiększasz głośność, robiąc coraz większą ścianę dźwięku. Żadną tam ścianę - to jest jednak trójwymiar, a więc okno, nie ściana. Obraz przestrzenny rośnie, ale nic



się nie zlewa. Po chwili dociera do Ciebie, że kolumny są znacznie lepsze, niż sądziłeś, bo nigdy tak głośno i czysto nie grały. Jednocześnie wciąż rośnie przestrzeń, by w końcu oprzeć się o ściany pomieszczenia, próbując je rozsadzić. A barwy? Są takie, jak być powinny: ani trochę nieodchudzone, w ogóle niepogrubione, może co najwyżej trochę ocieplone – tyle, ile potrzeba. Ważne, że nasycone, bogate. Zero ostrości, metaliczności, tranzystorowości. To, o czym

teraz piszę, brzmi jak definicja wymarzonego wzmacniacza. Classic Stereo bardzo wyraźnie się do niej zbliża, wręcz się o nią ociera.

NASZYM ZDANIEM

Znajdą się oczywiście wzmacniacze jeszcze bardziej przezroczyste, jeszcze bardziej nasycone barwowo (szczególnie lampowce; testowany miesiąc temu Audio Research Galileo GS150 ma obiektywnie trochę ciekawszą średnicę), lecz



DYSTRYBUTOR Fast, www.audiofast.pl
CENA 58 370 zł

DANE TECHNICZNE

WEJŚCIA: XLR

IMPEDANCJA WEJŚCIOWA: 100 k Ω

PASMO PRZENOSZENIA: 1 Hz - 200 kHz (-1 dB)

MOC WYJŚCIOWA: 300 W na kanał (8 Ω),

600 W na kanał (4 Ω), 1200 W na kanał (2 Ω)

IMPEDANCJA WYJŚCIOWA: 0,12 Ω

ODSTĘP OD SZUMU: 80 dB (nieważony)

ZNIEKSZTAŁCENIA THD: <0,1% przy 300 W (1 kHz)

WYMIARY (SZER. X WYS. X GŁĘB.):

483 x 292 x 508 mm

MASA: 50 kg (z opakowaniem)

KATEGORIA SPRZĘTU A

niczego to nie zmienia w kontekście całościowej oceny. Najtańszy „piec” Dana D’Agostino to doprawdy kapitalny wzmacniacz. Za duży i za drogi, bym mógł go kupić, choć szczerze tego żałuję. ■

[English Translation]

Dan D'Agostino's Classic Stereo Power Amplifier

The Gentle Beast.

Amplifiers that combine limitless dynamic possibilities with finesse and refinement exist not only in theory, but in practice, as well. Unfortunately, they cost a small fortune. The latest Dan D'Agostino's construction does surely fulfil the first statement, but is more affordable, than one could think.

Sacking the D'Agostino family from the company they themselves had raised 29 years earlier, was widely discussed in the whole audio world. The backdrop of this issue has still not been described in detail - and yet 6 years have passed since then. All we know, is that Krell's owners became joint venture partners with a new investor – KP Partners, trying to save themselves from the 2008's economic meltdown. The investor put 1.2 million dollars into the make's development, getting 40% interest in return. The D'Agostino family saved 60% interest, and carried on (at least theoretically) with the control over the company. The three members of the family also concurrently signed their employment contracts. Soon it came out, that the investor had specific plans – not necessarily parallel to the ones of the D'Agostino family, and in a short time – only 4 months – he deprived them of the control over the firm. In the end, founders were thrown out from the office by force, escorted by the lawyers – in this way judicial proceedings, which lasted for several years began. As it usually happens in such cases, the proceedings were long and complicated – but as far as I know (I managed to find some copies of the court decisions in the Internet) – the D'Agostinos did not win the trial. Still, watching how dynamically the new Dan D'Agostino's company is developing, it seems that the former Krell's owners have already come to terms with their loss. It should also be stated, that they must have known what was going to happen towards the end of 2009, if in so swift a pace did Dan manage to present his own original design of the new Momentum Amplifier. The amplifier had its premiere at Las Vegas 2010 CES Show, and was radically different from all that Dan had created earlier. Over the last 5 years, the company has significantly extended its portfolio. The first new device was Momentum Stereo amplifier, which I have had the pleasure to review, and soon after other new models were shown to the public: much earlier announced line preamplifier, integrated amplifier, and also MLife (streamer and DAC integrated with the amplifier). Apart from the top Momentum series, the company also began to develop much more conventional and cheaper series under the name of Master Power, consisting so far of three power amplifiers: the three-channel Master Power 3+, two-channel Master Power 2+, and also the Classic Stereo. All those three devices share the same massive case, and differ only in the front panel notice. They also have similar parameters: output power, distortion, impedance. But only one of these amplifiers – the one being reviewed – carries the boss's signature on the front plate. In the whole of Dan D'Agostino's designing history, and he stresses that, this is only the seventh product, which has granted such honor.

Production of the device – as well as the Momentum series – takes place in Cave Creek factory, Arizona. Dan's desk is placed 15 meters from the assembly line, which guarantees him having the full control over the production.

The Project

Classic Stereo is quite a new product, and not much is known about the technical data, apart from what is stated by the producer – unfortunately, he is not very effusive. The situation was worsened by the fact, that I have not managed to unscrew the case, as there were non-metrical, inch screws used.

I had no time to look for the proper key, before this issue of Audio-Video was sent to the printing house. Well, the technical description will necessarily be a little curt.

D'Agostino claims, that in the construction of Classic Stereo, he made use of the most important technical solutions, taken from Momentum amplifiers. What did he give up? Well, first of all – very costly case with copper, drilled radiators, and also inspired by the Swiss watches power indicator. What else did he omit – we do not know, but it seems obvious, that the electronic circuit itself is much bigger and less compact. The case of the Classic amplifier is probably three times bigger, than the Momentum's case, and it is surely not empty inside. This amplifier is a true Colossus. It does not reach the size of Jadis JA800 monoblocks, far from it, but still it's a huge thing. Fortunately, it was not as big as not to fit into the bottom shelf of my Rogoz Audio rack.

Krell, sorry – Dan D'Agostino – specifies that the Classic weighs the whole 50kgs. I also had at the same time Pass X150.8 in my place, and I cannot say it was lighter – and it weighs 40kgs.

Looking at Classic, my associations involuntarily go towards Krell amplifiers. Classic Stereo seems to belong to the same family – only that the outer design is a little bit different. It somehow possesses two faces – on the one hand it has a beautifully made, incredibly massive front of aluminum with huge – also made of aluminum – handles, which probably could pull a truck (they seem so solid), and on the other hand, when we look at the sides, upper or bottom lid – it has metal sheets painted black, which do not seem to be very resonant-proof. They surely are thick, but huge too. However it is the convex block imitating copper, located on the front panel, which deserves particular attention – this design element adds some 20 thousand zlotys to amplifier's perceived value. Still, you can tell for yourself.

Access to the inside of the amplifier is provided through the big upper lid in the shape of a "U" letter, facing down. Looking at the back side of the unit, we find XLR signal sockets and control sockets (12 V DC), and also the socket for a 20Amp Fast Blow fuse. The mains power socket is a 20Amp standard, so 'classic' IEC power cords will not fit there. The operating manual and the Internet site provide different output power values, for impedance lower than 8Ω . The first source says, it is 500 Watt at 4Ω , and 1000 Watt at 2Ω , but the Internet site is more 'optimistic', claiming those values are 600 and 1200 Watt, which would mean double power when impedance drops by half. And this is exactly what fans of huge power amplifiers expect. What is the real power – I don't know, but remembering that Krell used to give underrated data, I suspect that the Internet site may tell the truth. Besides, the difference between both values is strictly symbolic – it is only 0.8 dB.

The Sound

I have never tried to hide my fascination with FPB Krells, and later the Evo series (I have tested one of the models). Those were really amazing devices. Remembering, what D'Agostino had done with the compact Momentum, I expected quite a lot from Classic. Regardless the price, which is "only" a little bit more than 58 thousand zlotys, and as far, as

high-end standards for the second decade of the XXI century are concerned, it is not the sum that would bring us to our knees. After all, it is still less than half the price of Momentum Stereo!

What do we get then for the above mentioned amount of money? Really a lot. But let me start in a more trivial way – let's talk about dynamics. We should get it straight: customers interested in buying such amplifier expect emotions, lots of verve, true power. If they really will be able to make use of all this power, is another question. However, it is not the point to use all the possibilities that Classic has to offer – the same thing concerns, for instance, McLaren P1. The true sense of its existence is not how often we will be able to accelerate from 0 to 186mph in time shorter than 18 seconds. The owner of such supercar not only enjoys its “potential”, but also the whole perfection of it – he knows that his car is something extraordinary. Classic's looks maybe don't kill, but I guarantee, that if we put it behind a curtain and connect it to some “mega audio system”, it will smash to pieces a lot of amplifiers costing a six-figure sum – to the complete amazement of listeners who are convinced, that quality is strictly connected with the horrendous price. Very often this is not true.

Okay then – dynamics. What can I say? That it is phenomenal, fantastic, unlimited? If unlimited – I don't know for sure, but in my 30m² listening room, together with loudspeakers with sensitivity much above 90 dB – definitely yes. Listening to Classic very loud, all the time I had in the back of my head, what happened to Mark Lacki, or to his loudspeakers, to be straight. The difference is, that I cannot buy a subwoofer to match my Zollers in a normal way, and knowing that I would not survive (mentally) their damage, I took great care not to do any harm to them. And I know I could do it easily. Classic Stereo is so powerful, that even with the load with which other – also strong amplifiers (including my Audionet) – show the first signs of sweat, this beast seems to be smiling and whispering to you: “push it a little bit farther, go for it!”. It was hard to avoid such temptation. Still, I had enough prudence to take small breaks to let the coils cool down (in my thoughts I saw them turn red hot).

When listening to different kinds of music, with emotions and message content reaching my mind in full, only with live volume levels, I noticed an interesting phenomenon. Zollers became so much faster, and what is more important so rhythmically and tonally tight, that they started to pretend to be middle-sized monitors. They disappeared better than usual, their bass was more focused, without the little, but audible node below 50-60 Hz. Classic was holding them so tight, that I felt as if they were starting to shrink. Unbelievable. The bass itself was almost sheer perfection – within the physical size of the speakers. The difference in comparison with my everyday amplifier was so big, that I noticed an effect of removing of my listening room's modes: bass was booming less than normal. Especially in the frequencies between 60-90 Hz. No wonder: shorter impulses mean less time for building up a resonance. Sheer physics, and not a voodoo. Not only did the bass have model contour (probably better, than with Momentum Stereo), but it was very diversified as well. Punches had their coherence – unlike with Audionet – but they were also bulky (in the positive sense) and energetic. When the bass line in a track, was soft – it was soft, when there was little bass – it didn't show up more, than from an integrated amplifier worth about 3000 zlotys. The crucial point here is, that it is not the kind of amplifier, which reinforces or thickens anything – makes something sound bigger than natural (especially bass). The same thing considers the images of instruments. On many recordings though, I could notice the rise in vocals' sizes. I cannot exclude however, that the problem lied within the chosen recordings themselves. And even if

not so, such derogation from the ideal is something i like and fully accept, because it increases our level of involvement in the musical performance.

Stereo is a tonally neutral amplifier, not adding anything special to the presentation. It does not mean that it plays in a technical or dull manner – far from it. Frankly speaking, I was a little surprised with the fact, how close tonally D'Agostino was to Audionet AMP1V2. The differences between individual frequencies' proportions were actually none in comparison with the change that can be introduced in the system when we swap the source (checked with MSB DAC and Meitner) or the preamplifier. Not mentioning loudspeakers, of course. So Classic does not change the tonal proportions, nor does it take or add anything. Still it makes the music sound fuller, more authentic, more realistic. What is the secret then? Better resolution? In a way. Better imaging – for sure. Better texture – also yes. But the truth is – we get all those features at the same time.

Classic works more or less like this: you take the recording you know like the back of your hand, having played it tens or hundreds times with the amplifier (power amp, to be exact) worth 20, 30 or even 50 thousand zlotys. You put Classic in the same signal path, turn it on, and there is order, the adrenaline level rises, your blood pressure rises, and you – unwillingly turn the volume up, creating bigger and bigger wall of sound. Not a wall – the sound is three-dimensional, so it is a window, not wall. The three-dimensional image becomes bigger, but nothing melts together. After a while you start to realize, that your loudspeakers are far better than you thought, because they have never played so loud and so clear before. And the space grows, and finally it comes up against the walls of the room, trying to blow them up. And the timbres? They are as they should be: not a bit thinner or fatter, maybe only a little warmer – as much as needed. It is important, that they are saturated, full and rich. There is no sharpness, no sign of metallic or transistor sound whatsoever. What I'm writing about now, seems like a definition of a dream amplifier. Classic Stereo very clearly comes close to it, it borders on it, so to say.

Our Opinion

It is obvious, that we could find even more transparent and more tonally saturated amplifiers (especially tube amps; Audio Research Galileo GS150 tested last month, has objectively a little more interesting midrange), but it changes nothing in the context of my overall evaluation. The cheapest power amp from Dan D'Agostino, truly is a smashing piece of equipment. Too big and too expensive for me to afford it, but I sincerely regret it.